



Oto ja służebnica Pańska!

Abonament roczny: 1 zł. Pojedynczy numer: 10 gr.
Abon. roczny, zbiorowy, płatny z góry, dla Oddziałów KSK.: 50 gr.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny 6

Telefon: 110
P. K. O.: 414.329

Odnówić wszystko w Chrystusie!

Marja Dmochowska

MY WSZYSTKIE U STÓP TWOICH, O PANI!..

W majowy pierwszy wieczór radośnie biją dzwony... Ustrojone ołtarze, ukwiecone kaplice i figury przydrożne, spowite girlandami krzyże, co na rozstaju dróg się wznoszą...

I w domach i w pałacach i w chatach obrazy przybrane, a tam i ówdzie ołtarzyk ustawiony...

A wszystko to dla Matki Bożej, na Jej cześć, ku Jej chwale...

W takt dzwonów rozkołysały się miłostnie w pierwszy wieczór majowy serca nasze ku Pannie Maryi Najświętszej...

I staje przed nami Jasna Panienska, Niepokalana, Przenajświętsza... Dobrośliwa Matka. Najmiłostniejsza. Najlepsza... Przemozna Pani, Łaski pełna, Najhojniejsza...

Zatem, która z nas oprze się Jej Piękności, Jej Dobroci, Jej Mocy... która z nas do Jej stóp nie padnie, nie zapłacze, nie będzie błagała i prosiła?... która z nas oczu ku Niej nie zwróci, nie zaczerpnie siły, radości, pociechy?

A któraż z nas da się wyprzedzić w okazaniu Jej miłości, wdzięczności i czci...?

A któraż z nas nie stanie pierwsza czy przed ołtarzem, czy przed figurą, czy przed kapliczką, by Jej z serca zanucić, by Ją pozdrowić, by Jej swej miłości nie wyznać...?

A któraż z nas w tym miesiącu Marji nie zostanie Jej apostołką, nie pociągnie ku Niej swych najbliższych, nie przypro-wadzi do Jej stóp obojętnych, nieufnych czy tchórzliwych, nie roznieci w sercach ludzkich ognia miłości dla Niej?..

My wszystkie o Pani, my kobiety katolickie, my matki, żony i siostry, my członkinie Oddziałów K. S. K., my wszystkie, wraz z otoczeniem naszym, garnąc się będziemy miłostnie i ufnie do Twych stóp...

A Ty, o Matko Nasza, strumienie łask Swych na nas racz zesłać... My słabe jeszcze, nieudolne i nieśmiałe, a czeka nas walka trudna i niebezpieczeństw pełna, walka ze sobą samą, walka z tem złem, co się wokół nas tak szerzy przemożnie, walka z tą obojętnością, którą zarażone dziś ludzkie serca... Sdy Ty, Pani Nasza, będziesz przy nas i zostaniesz z nami, niczego lękać się nie będziemy, a zwycięstwo naszym udziałem się stanie...

Więc nas wspomagaj, Patronko nasza Przenajświętsza... więc nam daj serce Twoje, a stanie się ono dla nas schronieniem bezpiecznym w chwilach ciężkich i trudnych... więc zlej na nas łaski zdroje...

W majowy ostatni wieczór, gdy dzwony pożegnanie zagrają, spraw, o Pani, abyśmy wszystkie i wszyscy nasi, trwali wier-nie u stóp Twoich, umocnieni na duchu i upewnieni, że my przy Tobie, a Ty przy nas zastaniesz na wieki...

I spraw, o spraw, Marjo, abyśmy przy Tobie trwały i abyśmy przy Tobie wytrwały na służbie Chrystusa, Syna Twojego... my wszystkie u stóp Twoich, o Pani!.. choć dzwony zamilkną w wieczory majowe...

K O B I E T A W R O D Z I N I E

A. S.

Babunia.

(Ciąg dalszy).

Niestety, jak często się to zdarza, gdy jeszcze niemowlątkiem jest wnuczek, że czule serce babki wzrusza się, gdy malenstwo płacze w kołysce i choć matka, zajęta pracą, nakarmiwszy, ułożyła je do snu i pragnie przyzwyczaić dziecko do systematycznego życia, które tak jej ułatwi pracę, a tak jest higieniczne i polecane dla zdrowia dziecka, babka ten przepis łamie, starania matki w niwecz obraca, płaczące bobo wyjmując z kołyski, na rękach huśta i przyzwyczaja do pierwszych grymasików. Wierzcie mi, nawet takie drobne, paromiesięczne niemowlątko już instynktownie odczuwa, że jakiś obcy wpływ staje w jego obronie i to przeciw rodowitej władzy.

To pierwszy krok fałszywy, który może prowadzić do dalszych, wprowadzając zamęt w rodzinie, — dziecko następnie nabiera wrażenia, że rodzice są zbyt surowi, może nawet niesprawiedliwi, a ono ofiarą, którą bronić musi babcia przed surowością rodziców.

Rodzice potrzebują całego autorytetu, całej swej powagi, by spełnić po bożemu święte zadanie wychowawcze wobec dzieci. Nie utrudniajmy im go zatem niewłaściwym wtrącaniem się do ich stosunku względem dzieci. Gdybyśmy w głębi duszy myślały, że w danym wypadku postąpiłybyśmy inaczej, może lepiej i odpowiedniej, nie wolno nam ni-

gdy wypowiedzeniem tego wobec wnuków zmniejszać powagi rodziców.

Jeśli jednak dzieci nasze pytają nas o zdanie, wzywają do pośrednictwa między sobą a starszymi już wnukami — to i w takim wypadku bądźmy nad wyraz ostrożne. Nie stawajmy po jednej stronie, z potępieniem drugiej. Starajmy się raczej rozjaśnić sprawę sporną, która wprowadziła rozdzźwięk w rodzinie, uspokoić i ułagodzić rodziców, przekonać wnuki o słuszności zdania rodziców.

Nie wtrącajmy się również nigdy między rodziców i dzieci dla złagodzenia lub odpuszczenia naznaczonej kary, choćby nam się wydawała za surową, a szczególnie nie róbmy tego tak, by wnuki o tem wiedziały.

Z drugiej jednak strony nie możemy obojętnie patrzeć na życie naszych dzieci. Jeśli w niem co złego zobaczymy, niejmy wtedy odwagę zło nazwać złem, służyć im dobrą radą, ale musimy to robić z wielkim taktem, z serdeczną wyrozumiałością, by nie wprowadzić niezgody i zamętu do rodziny, ale raczej stać się łącznikiem między rodzicami i dziećmi.

Innej rzeczy usilnie unikać należy, to jest żeby nie robić różnic między wnukami — kochać je jednakowo i dla wszystkich być sprawiedliwą. Dziecko wyróżniane odczuje to zaraz i skorzysta na swój sposób z tego przywileju, ale napewno na swą szkodę. Dziecko mniej kochane, gorzej traktowane odczuje to jako wielką krzywdę i uczucie to może w niewinnem serduszką zasiać pierwsze ziarna za-

drości i niezgody rodzinnej. A zatem przykazaniem naszym niech będzie sprawiedliwość i równość dla wszystkich wnuków jednakowa, kryjąc w sercu głęboko, jeśli któreś z nich miłszem nam jest i droższem. Niech dzieci tego jednak nie spostrzegą, inaczej stracić możemy miłość i zaufanie jednych i drugich, tak nam potrzebne, by mieć swój dodatni wpływ na wnuki.

Czasami ciężkiem bardzo jest to zadanie babki i wiele przeszkód na drodze swej znajduje. Trudno jej się zastosować do teraźniejszych czasów, zrozumieć dzisiejsze pokolenie. Czasami spotka ją przykre, lekki, wzgardliwy uśmiech: „Ta biedna babcia na niczem się nie rozumie“. Nie bierzmy tego zbyt do serca, z wyrozumiałością patrzmy na młodych, w tak odmiennych wyrastających warunkach. Nie bądźmy nadto wrażliwe na jakiś żarcik, przykre słówko, czy nawet głębszą obrazę, nie pomawiajmy nikogo o złą wolę, strzeżmy się podejrzliwości, a gdy nas co zabol, kryjmy to w głębi serc naszych i ofiarujmy Bogu w intencji naszych dzieci. My same nie jesteśmy bez wad i nieraz pewnie zbyt obraźliwe, zgryźliwe, zrzędczące, wymagamy wiele dla siebie, ale takie babki są klęską dla rodziny — zamiast stać się jej błogosławieństwem.

Dlatego czujmy nad sobą, strzeżmy się tych wad, tak zwykłych u starszych kobiet. Bądźmy dobre, łagodne, zawsze gotowe do służenia, do opatrywania ran, zadanych przez życie, wnośmy radość i pociechę w dom naszych dzieci, a wtedy i w sercach naszych mieszkać będzie radość i pokój z dobrze wypełnionego obowiązku.

W Y C H O W A N I E

Jadwiga Żarska.

Jak dziecko nauczyć posłuszeństwa.

II.

Matka nie powinna nigdy rozkazywać **10 razy tego samego**. Trzeba **raz** powiedzieć, co i jak ma dziecko robić, albo czego nie powinno czynić i potem **przypilnować, aby się tak stało**, jak było przykazane.

Jeżeli dziecko nie wykonało rozkazu, to trzeba je do tego zmusić. Nie trzeba nigdy **grozić** dziecku **tem, czego się niema zamiaru wykonać**. Jeżeli się już dziecku czemś grozi — to groźby trzeba do- trzymać.

Oto znów przykład niewłaściwego postępowania.

Niedzielne popołudnie...

Mała Zosia odrabia zadania na dzień następny, niesporo jej to idzie; ma jeszcze napisać polskie zadanie.

Wchodzi matka i powiada:

— Za pół godziny, gdy skończysz, pojedziemy do cici na chrzciny.

W jednej chwili Zosia zrywa się i biegnie do lustra, aby poprawić uczesanie, które dla małego próżniaka jest rzeczą bardzo ważną.

Matka woła ja raz i drugi — dziewczynka odpowiada: zaraz, zaraz, — jednak czesanie przeciąga się dalej.

Ze słowami: Zosia napisz zadanie, bo inaczej nie pojedziesz... — wychodzi matka do gospodarstwa.

Po pół godzinie wraca. Zosia jeszcze mizdrzy się przed lustrem, wykończając rzeczywiście ładne uczesanie.

Zadanie niezrobione...

— Nie pójdziesz, Zosiu, na chrzciny!

Ale Zosia ma wypróbowaną broń na swoją słąbą mamusię — uderza w płacz.

Z łkaniem tłumaczy, że nie może przecie iść nieuczesana do cici, gdzie będą goście, — obiecuje, że na drugi raz zadanie napisze i t. d.

Mamusia ma „miękkie serce“, nie może patrzeć na płacz swego dziecka — i jak tu zostawić Zosię samą w domu...

Słabym głosem zapytuje: Ale co będzie jutro w szkole?

Na co mądra dziewczynka, widząc, że mama ustępuje, ma już gotową odpowiedź: To odprowadzisz mnie mamusiu do szkoły i powiesz pani, że mnie głowa bolała i zadania napisać nie mogłam.

No, niech już będzie — odpowiada zakłopotana mamusia — ale teraz już chodźmy, bo późno.

Sprawa załatwiona...

U cici goście pochwalą Zosię, że ładna, ślicznie uczesana, a mamusia zadowolona uśmiecha się.

Ileż tu błędów przeciw samemu posłuszeństwu, nie mówiąc już o kłamstwie przyjętem i podtrzymanem i o próżności uznanej.

O jednym jeszcze pamiętajmy drogą matką — **o sprawiedliwości**. Nie bądźmy dla dzieci **ani zanadto surowymi, ani zanadto słabymi**. Nadewszystko stosujemy tę samą miarą do **wszystkich dzieci**, dla wszystkich bądźmy jednakowo **wymagającymi i kochającymi**.

Dziecko ma wielkie poczucie sprawiedliwości i dużą wrażliwość, — najmniejsza uczyniona mu krzywda zapadnie głęboko w jego duszę i zachwieje ufność w serce matczyne.

A pamiętajmy, że przedewszystkiem miłością powinniśmy nauczać dzieci posłuszeństwa.

Zachowaj matko wobec dzieci twą macierzyńską powagę, sprawiedliwość, serdeczność, a wtedy zmarszczenie brwi i kilka słów surowych zastąpi karę, a uśmiech i rozjaśnione oblicze będą najczulszą nagrodą dla posłusznych dzieci.

Działajcie wogóle więcej zachętą niż karą. Stawiajcie nadewszystko dzieciom swoim przykład Jezusa w Nazarecie — **najdoskonalszy wzór posłuszeństwa** względem rodziców.

M. S.

„Dopuszczcie dzieckom przyjść do Mnie“!

Niewiele ustępów Ewangelji pociąga nas i wzrusza, jak powyższe słowa Chrystusa, wypowiedziane do maluczkich, którym Apostołowie, troskliwi o odpoczynek Mistrza, chcieli zabronić przystępu do Jego stóp. Jakąż słyszemy w tych wyrazach czułość! Jakież pragnienie zbliżenia do tych dusz niewinnych i zapewnienie, że „takowych jest Królestwo niebieskie“!

Ojciec święty Pius X. czas przyjęcia I-szej Komunii św. przesunął na wiek wcześniejszy znacznie, niż było zdawna w zwyczaju, a więc: 7-miu do 9-ciu lat, zależnie od stopnia rozwoju poszczególnej dzieci. Pałający miłością Eucharystji Ojciec św. zaleca nam nie trapić się niskim poziomem umysłu tych maleńkich dziełek. Niewinność i na niej zaszczerpiona gorąca miłość ku Zbawicielowi zastąpi długie dawniejsze przygotowanie.

Jak do nadchodzącego święta mają się odnieść matki rodzin?

Przedewszystkiem nie składać całego ciężaru przygotowania na szkołę. Mimo, że w większości wypadków przygotowanie do I. Komunii św. opracowuje Ks. Katecheta zbiorowo, w klasie, niech kochająca matka nie wyrzeka się współdziałania w przysposobieniu duszyczki swego dziecka na przyjęcie Pana.

Więc najpierw, już z wczesną prosić będzie Boga i Matkę Najśw. o światło, o wskazówki, jakimi słowami budzić ma w niewinnem, ale tak nierozwiniętem jeszcze serduszku miłość Zbawiciela. Ta gorąca prośba o pomoc wyprzedzić powinna o kilka tygodni bezpośrednie przygotowanie do wielkiego

dnia. Nie wątpię, że w tem pokornem, a usilnem błaganu, pomnoży Bóg w duszy matki miłość nadprzyrodzoną, która sama jedna cuda działać może.

Ostatnie 10 dni, poprzedzające uroczystość, powinna rodzina cała, o ile wspólnie pacierz odmawia, dodawać głośno „Zdrowaśkę“ w intencji dobrego przygotowania Jasia lub Zosi do I. Komunii św. Niech w tym czasie matka okazuje danemu dziecku więcej niż zwykle czulej troskliwości i niech znajdzie chwilę czasu, aby z niem osobno o wielkiej dobroci Bożej porozmawiać.

Gdyby która z matek mogła postarać się o małą książeczkę Zofji Porejko: „Pan Jezus i Dziecko“, wydawn. Kronika Rodzinna, Warszawa, cena 1 zł. 20 gr., to znalazłaby w niej kompletne, ślicznie ułożone przygotowanie maleńkiej duszy chrześcijańskiej do przyjęcia Pana Zastępów. Tyn, dla których posługiwanie się książeczką jest niedostępne, doradzę pomówić z dzieckiem kolejno na tematy następujące, które sama rozwinąć będzie musiała.

1) Dobroć Boża w stworzeniu świata i człowieka, któremu wszystko służyć ma ku zbawieniu.

2) Przeznaczenie wszystkich ludzi i ciebie dziecię do wiecznej szczęśliwości.

3) Cudowny obraz nieba.

4) Czego Bóg od nas żąda? (czci, miłości, wystrzegania się złego).

5) Miłość czynna rodziców, bliźnich, ubogich.

6) Pomocą w walce są nam kochający rodzice, a przedewszystkiem Matka Najświętsza, Wspomożycielka, Orędowniczka i Anioł Stróż.

7) Miłość Chrystusa względem dusz odkupionych przewyższa pojęcie nasze: złódek, warsztat ciesielski, Krzyż, Eucharystja.

8) Zbawiciel pragnie zamieszkać w twem sercu. Jakież Mu mieszkanie zgotujesz? Przykłady z Ewangelji: Zacheusz, Marja Magdalena, setnik, Najlepszym przygotowaniem czystość serca, drobne uczynki miłości bliźniego i przewycięzanie swych wad, wyrażanie miłości swej Chrystusowi i pragnienie przyjęcia Go u siebie.

9) Odnowienie obietnic na chrzcie św. przez rodziców chrzestnych za nas złożonych.

W miarę zbliżania się wielkiego dnia, zachwytnad przedziwną tajemnicą Sakramentu Ołtarza wzrastać będzie w sercu matki; ogrom miłości Bożej przeniknie jej duszę, aż wkońcu dziwić się będzie, skąd biorą się jej myśli tak słodkie i tak dobrane słowa.

Bądź spokojna matko! Przez usta twoje sam Chrystus mówi do duszy drogiego Mu nad wszystkie dziecięcia.

O pobożnem spędzeniu samego świętego dnia w rodzinie, pomówimy w następnym n-rze pisma.

N A S Z D O M

M. J. Radosny dom.

„Idę do domu! idę do domu!“ — powtarzają miliony dzieci z radością i cieszą się na myśl o domu. Czy domem jego lepianka nędzna, czy pałac wspaniały, zawsze określenie to samo: „mój dom“. I zawsze i każdemu jego dom będzie się wydawał śliczny, miły, taki swój, jakiego drugiego niema na całym świecie. Dla każdego z nas będzie to „nasz dom“, gdy dla innych będzie on tylko budynkiem mieszkalnym.

Dla nas dom, to coś bardzo bliskiego i kochanego, coś co nas zna, rozumie i kocha. Jak u nas dobrze, wesoło i szczęśliwie!

O takim to właśnie domu marzy każda kobieta, zakładając ognisko rodzinne i pragnie go takiem uczynić. Ale jak życzeniu temu uczynić zadość — oto pytanie, które stawia sobie zapewne wiele kobiet.

...Niedawno widziałam dwa domy, obok siebie stojące. Jeden z nich o białych, tynkowanych ścianach, zielone miał okna i drzwi jasne. Drugi, obity ciemnymi deskami, okna i drzwi malowane miał prawie na czarno. I każdy, patrząc na pierwszy, musiał powiedzieć: jaki miły, schludny dom, a na drugi: czemu on taki smutny i ponury?...

Starajmy się więc o to, by dom nasz wyglądał jasno i wesoło, niechaj raduje oczy każdego, kto nań spojrzy. A czy o to tak bardzo trudno? Wybielmy ładnie nasze domy, drzwi i okna na jasny ko-

lor pomalujmy i przybierzmy go barwnie. Na ganku zasadźmy groszek pachnący, pańcą różę lub powój. oplećmy nim wejście do domu. Wokoło domu posadźmy malwy, słoneczniki, dalie, astry. W oknach ustawmy doniczki z kwitnącymi kwiatami. Koszt to niewielki, a trud pielęgnowania kwiatów złożmy na dzieci. Niechaj każde ma powierzone sobie doniczki z kwiatami i niechaj dba o ich podlewanie. Co to będzie za radość dla dzieci, gdy roślina zakwitnie, gdy cieszyć będzie krasą swoją całe otoczenie.

A wewnątrz naszego domu? Przedewszystkiem niech będzie w nim czysto. Prawda, że dzieci brudzą mieszkanie, ale można je od maleństwa do porządku przyzwyczaić. Dlatego matka nigdy sama niech nie sprząta, ale niech czyni to wspólnie z dziećmi, choć trzeba będzie na tę pracę i więcej czasu i bardzo dużo cierpliwości. Gdy dzieci skosztują trudu sprzątania, napewno będą się nawzajem pilnować i nigdy błota do domu nie naniósą. Będą wiedziały o tem, że trzeba będzie samemu potem robić porządek.

Ale miły i wesoły wygląd domu, to nietylko zależy od tej strony zewnętrznej. Bo cóż poradzi gospodyni, gdy w tym czystym, w kwieciu tonącym domu, mieszkańcy chodzą będą wiecznie zatroskani i smutni? Czy będzie go mogła nazwać pogodnym?

W każdym domu, w każdej rodzinie są radości i nieszczęścia. Ale niechaj ten dom osusza łzy, niechaj po dniach ciężkich uśmiech w nim zajaśnieje,

niech po smutkach rozlega się piosenka, czy pogodny dźwięk głosów. Szczęśliwy ten dom, który tego dokaże, błogosławiony, jeśli tego ducha pełnego pogody i ufności potrafi wlać w serca swoich mieszkańców. A szczęście to nie jest specjalnym przywilejem bogatych, czy biednych, więc nie trzeba nam go innym zazdrościć. Tylko winniśmy należeć do tych, którzy zadowoleni ze swego losu, spokojnie i pogodnie żyją, odrzucając stanowczo ciągłe skargi i częste narzekania, a wtedy zawsze będzie nam dobrze.

Wiek dzieciństwa i młodości, to wiek, któremu potrzeba wesołości i radości, bo to wiek marzeń i nadziei. Każda z nas przez ten okres życia przeszła, aby móc rozumieć młode pokolenie i dobrze niem pokierować. Nie brońmy więc dzieciom śmiechu i śpiewu, cieszymy się ich wesołością, ucząc ich we wszystkim jednak zachować miarę i dobre serce. Pozwalajmy im bawić się na dworze, niechaj tam wyskaczą i wykrzyczą się dowoli. Starajmy się zawsze cieszyć się z nimi w ich radościach, umiejmy dzielić ich smutki i zawsze uczmy na nie szukać lekarstwa.

Uczyśmy więc nasze domy i z zewnętrznego wyglądu i z atmosfery w nich panującej, domami wesołości i radości... Ale pamiętajmy o jednym: **dom szczęśliwy i radosny posiada swój tajemniczy skarb, a tym skarbem — to serce kobiety, która zapominając o sobie, ciągle myśli o szczęściu i radości innych...**

Brat Andrzej

K U Z J E D N O C Z E N I U Z B O G I E M

Cała nasza diecezja tarnowska z wielką uroczystością obchodziła święto Zwiastowania Najśw. Marji Panny. Jestto dzień uroczystości patronalnej K. S. K. W tym roku Oddziały K. S. K. w diecezji tarnowskiej obchodziły tę uroczystość pod hasłem: **Matka — sercem rodziny**. Pozostańmy jeszcze w tym miesiącu przy sercu matczynem i rozważajmy na temat słynnego zdania: „Serce matki jest ołtarzem, na którym odprawia się nieprzerwanie ofiara”.

Konieczność ofiary w życiu matki

(I Tydzień od 3 V — 10 V)

Wiadomą jest rzeczą, że na ziemi nie masz prawdziwej miłości bez ofiary. Im więcej wzrasta miłość — tem większej potrzeba ofiary. Można zresztą powiedzieć, że wszystkie nasze dobre uczynki — są dziełem i miłości i ofiary.

Widzimy to w życiu Matki Najświętszej. Całe jej życie było jednym aktem miłości i ofiary.

Od serca matczynego wielu pragnie miłości; szuka jej tam dziecię, szuka ubogi, szuka człowiek nieszczęśliwy. Chcąc być dla drugich pociechą i oparciem, chcąc wszystkich najbliższych i nieszczęśliwych ogarnąć miłością prawdziwą — musi serce matczyne umieć zdobywać się na ofiary — musi ono wiele sobie odmówić — musi wyrzec się w wielu wypadkach osobistej wygody i korzyści. Musi matka umieć ponosić ofiary zewnętrzne, ale również winna umieć składać ofiary wewnętrzne i modlić się w całej prawdzie za świętym Ignacym: „Zabierz, o Panie, całą moją wolność! Weź moją pamięć, mój rozum i wszystkiek moją wolę!”

Matka dobra katoliczka winna zrozumieć swe powołanie; żyje ona już nie dla siebie, ale dla drugich. Cała oddana winna być szczęściu dzieci swoich i winna być błogosławieństwem swego otoczenia. W tej ofiarnej i pełnej miłości służbie dla drugich znajdzie swe szczęście i powtarzać będzie za świętym Pawłem: „Nadmiar raduję się we wszystkich moich utrapieniach”. Ofiary i wyrzeczenia, poniesione z miłości dla drugich — uczynią jej serce prawdziwie dobrem, złotem i kochającym — sercem naprawdę matczynem!

Zastanów się nad tem, matko droga, w tym tygodniu i odpowiedz sobie: Z jakim usposobieniem przyjmujesz kaprysy i błędy dzieci i otoczenia? Czy zachowujesz wtedy pokój i opanowanie, czy przeciwnie z gniewem i ze zniecierpliwieniem do nich się odnosisz? Jaka jest tego przyczyna? Czy nie brak ducha ofiary w twym życiu? Rozważ to dobrze i staraj się, by i twe serce było ołtarzem, na którym odprawia się ofiara!

Zdobywajmy świętość ofiarą!

(II Tydzień od 10 V — 17 V)

Nietylko kobieta katoliczka musi zdobywać się na ofiary i wyrzeczenia, by drugim okazywać prawdziwą miłość, prawdziwe matczyne serce — ale dla własnego uświęcenia winna ona ponosić wiele ofiar. Powiada o tem wyraźnie św. Paweł: „Karcę ciało własne i w niewolę podbijam, bym snąc drugim przepowiadając — sam nie został odrzucony”. Mamy zdążyć za Chrystusem Panem do Boga, do nieba. A Pan Jezus wyraźnie powiedział: „Kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie”. Zatem warunkiem podstawowym pójścia za Jezusem i zdobywania świętości — jest wyrzeczenie się pychy, ambicji, zmysłowości, szukania siebie samej; znaczy to tyle, co przyjąć i dźwigać krzyż, krzyż upokorzeń, cierpień, choroby i wszystkich innych utrapień, które P. Bóg na nas raczy zesłać.

Przykład tego zostawił nam sam Pan Jezus. Całe życie Chrystusa było krzyżem i męczeństwem. Nie innym było i życie Matki Najświętszej! Ilek takich krzyżów i utrapień ponosi matka w rodzinie. Staną się one dlań potężnym środkiem uświęcenia i wyrobienia własnego charakteru, jeśli je potrafi przez dobrą intencję i pokorną zgodę z wola Bożą obrócić ku dobru własnej duszy. Nietylko powinna matka cierpliwie i pokornie znosić krzyże, zesłane na nią przez Opatrzność Bożą — ale do tych koniecznych ofiar winna dokładać i dobrowolne swoje ofiary. Wniosek praktyczny, nasuwający się z tych rozważań jest jasny: Chcąc zdobyć świętość i niebo — pomnażajmy się nietylko w aktach miłości — ale zarazem składajmy ofiary z siebie samych, z naszych wad, umiłowañ, pragnień i korzyści.

Zastanów się teraz, matko droga, nad tem, z jakim usposobieniem przyjmujesz cierpienia? W jaki sposób utrapienia zamieniasz na zasługę? Jakie dobrowolne składasz i ponosisz ofiary, by pozyskać świętość? Jestże twoje serce ołtarzem, na którym składa się dobrowolna ofiara i wyrzeczenie w celu zdobycia własnego uświęcenia? Pamiętaj o tem w tym tygodniu i powtarzaj sobie często słowa św. Pawła: „Ci, którzy Chrystusowi są, ciało swoje ukrzyżowali z błędami i namiętnościami”.

Ofiary matki dla dziecka

(III Tydzień od 17 — 24 V)

Któż zna więcej ofiarną miłość, nad miłość matki do dziecka swego? Sam Pan Jezus, chcąc nam okazać, jak bardzo nas kocha, porównuje swą miłość do miłości matczynej. Od tej chwili, kiedy serduszko dziecka zaczęło bić w jej łonie — od tej chwili matka musi być gotowa na ofiary i znosić je z dniem każdym.

Przyjdzie dziecię na świat — ileto trzeba ofiar ponieść, by je dobrze wychować. Jak nieraz krwawi się serce matki, gdy widzi, że ziarna dobre, która zasiewała w sercu i duszy dziecięcia, wydziobują kruki zła i przewrotności. Ilek to nocy bezsennych każda matka soędzić musi przyłożu chorego dziecka, ile starań i zapomnienia o sobie musi okazać w jego cierpieniach.

Czyż te wszystkie ofiary mają ją przerażać i zniechęcać? Przenigdy. Dobra matka podejmuje się ich chętnie i radośnie. Poświęca się ofiarnie dla dobra dzieci i potem nieraz z podziwu godnym poświęceniem wprasza obfite łaski Boże dla dziecka. Ilek to kapłanów i wielkich ludzi zawdzięcza swe powołanie i powodzenie w życiu, cichej ofierze swych matek. Niedawno jeden z wybitnych dostojników obchodził jubileusz swej owocnej działalności dla dobra społeczeństwa. Kiedy mu dziękowano odpowiedział: Nie dziękujcie mnie, ale matce mojej, która ofiarnem poświęceniem się mnie wychowała.

Dziś świat przewrotny chce dziecko wyrwać z objęć matki, usiłuje w duszy matki zaszczepić gorączkę zabaw, używania i swobody i skłania ją do wyzbycia się ciężaru i ofiar przy wychowywaniu dzieci. Zgubne te hasła znajdują tu i ówdzie posłuch — ale gdyby miało się w całej mierze urzeczywistnić, świat straciłby jedną z najpiękniejszych rzeczy: ofiarną miłość matki do dziecka.

Zastanów się teraz, matko droga, członkini Akcji Katolickiej, nad twą miłością do dzieci swoich. Jak ona się objawia? Jestże ta miłość połączona z ofiarnem pełnieniem obowiązków wychowawczych? O ile błędne i przewrotne zasady i hasła świata, głoszące wyzbycie się przez kobiety ciężaru macierzyństwa i wychowywania dzieci, znalazły u ciebie posłuch i czy ty idziesz za nimi?

Skontroluj, matko droga, swe postępowanie i bądź dobrą matką, umiejac wiele ponieść dla dziecka swego!

Codzienna ofiara matki

(IV Tydzień od 24 — 31 V)

„Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze siebie samego, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną. A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie go-dzien”.

Słowa te, Boskiego Zbawcy odnoszą się do każdego chrześcijanina. Tajemnicę cierpienia i ofiary rozumie jednak najlepiej serce matczyne. I nie można sobie nawet wyobrazić matki, która by przepędzała życie bez trosk, bez cierpień, lekko, swobodnie, używając w pełni świata i radości jego. Opromienia twarz dobrej matki szczęście i radość, ale one czerpią swój początek i fundament w pokornem pełnieniu obowiązków i w codziennej ofierze.

Ilek tych ofiar w codziennem życiu matki zauważyć można Pan Bóg ją nieraz bardzo doświadcza i prócz własnych krzyżów i cierpień — o których nietylko świat, ale nawet najbliżsi w rodzinie nie wiedzą — znosi ona cierpienia innych. Każde nieszczęście w rodzinie, niepowodzenie, zazdrość i obelgi, choroba, dotykająca któregokolwiek z członków rodziny — wszystko to odbija się boleśnie na czułem sercu matki. Cierpi w milczeniu, a lży tylko, spływające po bladych jej licach świadczą o bezmiernym bólu. Bywają dnie, kiedy na ołtarzu serca matczynego płonie ogień większej niż zwykle ofiary i cierpienia.

Błogosławione to jednak dni! Błogosławione i dla matki i dla całej rodziny. Cierpienie znoszone z cichem i pokornem poddaniem się woli Bożej wyjednywa wiele łask. Oczyszcza ono i uświęca duszę matki a Pan Bóg jej ofiarą prześlągany, zlewa swe dary i łaski obficie na członków rodziny. Zatem możemy powiedzieć, że błogosławione są te ogniska domowe, które mają matki, umiejac kochać P. Boga codzienną ofiarą swego życia.

Zastanów się teraz, matko droga i odpowiedz sobie:

Jak znosisz codziennie twe krzyże i cierpienia? Czy wychodzisz odważnie na spotkanie krzyża? Skąd u ciebie pochodzi upadek na duchu i narzekanie w przeciwnościach? Czy ofiarujesz swe cierpienia w intencji uproszenia łask Bożych dla członków rodziny?

Zapamiętaj sobie, że ofiarne serce matki, to najcenniejszy klejnot w ziemskim skarbcu Bożym.

Ks. Dr Jan Piskorz

UŚWIĘĆMY SIEBIE

Zapomniane pieśni.

Czy sobie przypominasz swoje dziecięce lata? Dziś jesteś już może matką, mało masz czasu by myśleć o sobie i o swej przeszłości, bo cię nie opuszcza troska o dzieci. Ale był czas, kiedy o ciebie troszczyła się twoja matka.

Czy sobie przypominasz, że kiedy budziłaś się ze snu wczesnym rankiem — matka twoja krzątając się po domu, śpiewała Godzinki? Jakież to miłe i drogie sercu wspomnienie! Twoje dzieci nie wyniosą już może w życiu tego drogiego wspomnienia pieśni Godzinek do Najświętszej Panny, bo w twoim domu już dziś nikt nie śpiewa Godzinek, które już dziś należą do zapomnianych pieśni domowych.

A przecie jeszcze to nie tak dawny czas, kiedy niemal nie było domu chrześcijańskiego na naszej polskiej ziemi, w którymby nie śpiewano Godzinek. A śpiewano je od bardzo dawnych czasów; śpiewały Godzinki nie tylko matki w chatach wieśniaczych, i panie po domach i księżne i królowe w pałacach.

Godzinki budziły dawniej ze snu chłopców, którzy, gdy dorastali, byli rycerzami Marji, jej najgorliwszymi czcicielami, co za Jej Syna, nieśli ochotnie życie w ofierze. Twój syn matko — nie będzie pewnie nigdy rycerzem Marji, bo nie budziły go ze snu te zapomniane pieśni, głoszące tak pięknie i rzewnie chwałę Marji, tak ujmujące za serce miłością i ufnością dla Tej Matki, która „nikogo nie opuszcza i nikim nie gardzi”. Syn twój nie zna zapewne Godzinek, ale zna za to i śpiewa pieśni, które tak bardzo obrażają tę niewinność i tę czystość, której wzór przedstawia nam sławione w Godzinkach Niepokalaną.

Zastanów się też matko, czyby nie lepszą była twoja córka, czybyś nie miała mniej obaw o jej losy,

gdyby ta córka od wczesnej młodości śpiewała z tobą codziennie Godzinki?

Jest Matka Najświętsza Patronką niewiast zrzeszonych w Akcji Katolickiej, aby każda z członkiń Stowarzyszenia w Nią się wpatrywała, jako na wzór i ideał niewiasty chrześcijańskiej.

Ranne Godzinki stawia ci na cały dzień wzór Niepokalanej przed oczy twej duszy i przypomną ci, że i ty masz być świętą i czystą w myślach, słowach i czynach. Przypomnę ci, że na wzór Marji, masz być „służebniczką pańską”, przez spełnienie przykazań Bożych, przez spełnienie Woli Bożej, w wiernem wykonaniu obowiązków prawdziwie chrześcijańskiej gospodyni domu, żony i matki.

Godzinki wleją w twe serce ufność w opiekę Niepokalanej, która u Boga wszystko dla wiernych sług swoich wyjednać może; a jeśli będziesz Ją czcić wiernie przez całe życie, spełni tę ostatnią prośbę Godzinek: „prosząc byś nas zbawienną drogą prowadziła, a przy śmierci nam słodką Marja przybyła i u Syna Swojego łaskę uprosiła”.

Fr. Bossowska

Krzyż naszym zbawieniem.

Krzyż jest nietylko znakiem naszej wiary, jest on także przypomnieniem, że ziemia jest doliną łez i płaczu, doliną cierpienia. Toteż, gdzie tylko rzucimy okiem po świecie, wszędzie widzimy pełno krzyżów życiowych, ale krzyże te odrzucamy lub też znosimy je z narzekaniem. Trudno nam pogodzić się z losem, który Pan Bóg przeznacza każdemu z nas.

Niechaj zdarzenie, które opisuję, spełni pragnienie mego serca, abyśmy nauczyli się wszystkie z pogodą krzyże życiowe przyjmować. Wtedy bowiem, choć ciało przygniecione ciężarem krzyża, duch,

przejęty słodyczą jego, wznosi się coraz to wyżej w krainę szczęścia. A siłę tego ducha, tak bardzo wsparcia potrzebującego, to dobra modlitwa. Bóg przez modlitwę otwiera niebiosy i w ciężkiej chwili, kiedy nas wszyscy opuszczą, sam przychodzi z pomocą.

Pewna kobieta miała męża chorego od dłuższego czasu. Fabryka, w której pracował, nie płaciła im nic, do pomocy i ubezpieczalni stracił prawa... Widmo nędzy nad nią i trójgiem dzieci zawisło nieubłagane... Mieli tylko mały domek i to niewykończony, pozatem żadnej pomocy... A gdy zawezwani lekarze orzekli, że chory żyć nie będzie i dni jego policzone, kobieta popadła w rozpacz. Serce jej rozdzierał ból straszny, opadła z sił i nie było żadnego człowieka, któryby ją mógł pocieszyć...

Razu jednego droga wypadła tej zrozpaczonej kobiecie koło kościoła... Wstępuje, by spocząć... Siada w ławce i gdy w chwili głowę podniosła, wzrok jej padł na księdza, siedzącego w konfesjonale. Dziwna siła pcha ją do niego, ale rozpacz hamuje jej głos... Iskra wiary zwycięża wreszcie i kobieta kłęką u krates konfesjonału... W tym trybunale wyznaje rozpacz, położenie ciężkie, obawę jutra, twogę słabego serca... A spowiednik... ten znajduje jedyną pociechę: mówi o Panu Jezusie, o Jego modlitwie przed męką na Górze Oliwnej: „Panie, nie moja, ale Twoja niech się dzieje wola”.

I co się dzieje, **te słowa takie krótkie i takie proste, stają się potężne i wielkie**. I kiedy przed chwilą jeszcze toczyła walkę, odrzucała krzyż, sprzeciwiała się Bogu, teraz za łaską Bożą cieszy się już, że ma łaskę dźwigania tego krzyża... Toteż gdy kłękła u stóp świętego tabernakulum. tuli dc serca ten krzyż, którego ciężar stał się dziwnie lekki i u stóp Jezusowych składa ofiarę: oddaje Bogu

swego męża ze słowami: „Panie, przeznaczyłeś go, Panie, zabierz go!”... I równocześnie w sercu jej rodzi się wielka miłość do dzieci; one stają się celem jej trosk i zabiegów...

...Wraca do domu, ale jakaś inna, jakaś silna. Przedtem nie mogła słowa przemówić do chorego, teraz spokojnie z nim rozmawia i gotuje na drogę wieczności... A gdy nadeszła chwila ostatnia, obdarza ją Bóg siłą nadzwyczajną: w duszy panuje spokój i wielka, przegromna ufność...

Nie zawiódł Pan serca, które Mu zaufało... Lat kilka minęło od śmierci męża, a ona żywi dzieci i siebie pracą rąk: nigdy jej pracy nie zabrakło, nigdy dzieci głodne do snu się nie kładły, choć biednie, ale chę-

dogo, choć ciężka walka o byt, ale uśmiech ciężar jej krasi, a modlitwa wzmacnia serce, które całkowicie do Boga należyć i od Boga zależeć pragnie.

Czy i my podobnych cierpień nie mamy? Mamy je prawie wszyscy, ale nie na swoje liczymy siły, ale szukajmy ich w modlitwie. Dźwigajmy pogodnie krzyże i cieszymy się, że możemy naśladować Pana Jezusa.

Życie nasze tak krótkie, a gdy nadejdzie niebawem jego ostatnia chwila, cóż zabierzemy z tego świata? Nic. Wszystko zostanie, a tylko **jeden krzyż pójdzie z nami, aby stać się nam zbawieniem.**

W SŁUŻBIE OJCZYŹNY

Laura Markowska

Między dobrem a złem.

(Słowo o Królu-Pokutniku).

Syn Mieszka I. i Dobrawki, Bolesław zwany Chrobrym, pozostawił silne zręby mocarstwowej Polski. Rozumną swą polityką potrafił dzielnicę państwa zjednoczyć, granice rozszerzyć, zdławił się uwolnić od lennictwa cesarzowi niemieckiemu i włożyć na swe skronie królewską koronę.

Niewiele lat upłynęło od jego śmierci, gdy następcy jego wśród ciągłych wojen i waśni o prymat i tron, zapomnieli o idei Bolesławowej, stracili niepodległość i musieli znowu hołdować cesarzowi niemieckiemu. Nie wiadomo, jakieby były dalsze losy państwa polskiego, gdyby nie wstąpił na tron młody książę Bolesław, syn Kazimierza Odnowiciela, zwanego „Mnichem”, a prawnuk Chrobrego, któremu historia dała przydomek **szczodrego i śmiałego**. W tytułach tych, prawdziwie zasłużonych, mieści się treść życia jego, bo i szczodrym był nad miarę i śmiałym do lekkomyślności. Natura wyposażyła go hojnie różnymi darami ciała i ducha, odważny był, ale i ryzykowny do szaleństwa.

Objąwszy władzę nad zwaśnionym i skłóconym krajem, młody książę wziął sobie za wzór ideę swego poprzednika — Bolesława Chrobrego, toteż myślał przewodnią jego życia było odzyskanie niezależności państwa i wyzwolenie się od obowiązku składania hołdu cesarzowi niemieckiemu. Był gorącym zwolennikiem i sprzymierzeńcem wielkiego papieża, Grzegorza VII.

Przyjaźń z papieżem przyniosła Bolesławowi i Polsce niesłychane korzyści. Wkrótce przybyły do Polski legat papieski, włożył na skroń młodego jeszcze monarchy królewską koronę w roku 1076.

Osiągnąwszy cel swego życia, stawał się Bolesław Śmiały autokratą. Silną ręką starał się ukrócić samowolę możnych, jednak swoim wasalom, którzy byli mu pomocni w jego walkach i trudach, pozwalał na bezprawia i na niejedno przyniósł oczy. Odniesiony sukces pozbawił go całkowicie zdrowego osądzenia swojego postępowania i w nieokiełzanej dumie i zarozumiałości uważał się za jedyne władce, który ma nieograniczone prawa.

W zaślepieniu swem sięgnął jednak za daleko, starając się narzucić swoją wolę i władzę Kościołowi w Polsce, — w Polsce, która niewiele lat temu przyjęła chrześcijaństwo.

Niezrozumiałem wydaje się to stanowisko króla, który całe życie był sojusznikiem papieża. Tłumaczyć go może tylko niepospolita indywidualność, porywczosć, śmiałość równa dzikości, wygórowane poczucie majestatu monarszego. I dlatego, któżkolwiek stanął w opozycji do jego planów i założeń politycznych, uważał go nie tylko za nieprzyjaciela osobistego, ale i za wroga państwa. Nic też dziwnego, że musiał wkońcu popaść w konflikt z Kościołem.

Stosunki obyczajowe w ówczesnej Polsce, wskutek ustawicznych walk wewnętrznych, jakoteż ciągłych wojen ze Wschodem lub z Zachodem, wnosiły do kraju wielkie rozluźnienie obyczajów, zachwiały się fundamenty rodzin chrześcijańskich — małżeństwa, coraz bardziej zaczęła się zatracać różnica między złem a dobrem. Król zaś i jego dwór, nie dawał dobrego przykładu, przeto biskup, jako stróż moralności i wykonawca prawa Boskiego i kościelnego, musiał niejednokrotnie wystąpić w obronie czystości obyczajów rodzin chrześcijańskich.

Na tronie biskupim krakowskim zasiadał podówczas świątobliwy i pełen cnót — **biskup Stanisław ze Szczepanowa**. Nie mogąc dłużej znieść upadku i zaniku moralności w kraju, biskup nie wahał się stanąć nawet w obliczu króla, skarcić go i zaważać do poprawy.

I oto stanęły naprzeciw siebie dwa przeciwiegle, a jednakowoż silne charaktery. Po jednej stronie niezłomny i nie znoszący sprzeciwu król, po drugiej zaś pokorny duchem, a silny wiarą biskup Stanisław ze Szczepanowa.

I oto nastąpił: ostatni akt dramatu. Ponieważ biskup krakowski odważył się królowi zarzucić, że nie tylko nie świeci swoim podwładnym dobrym przykładem, ale wręcz przeciwnie — prowadzi sam życie rozpustne, gwałci prawa rodziny, król uważając to za zniewagę majestatu swego, według ówczesnych pojęć, wytoczył biskupowi krakowskiemu proces o zdradę stanu i skazał go na śmierć. Stało się to, czego nigdy przedtem, ani potem w Polsce nie było. Świątobliwy biskup poniósł męczennicką śmierć z rąk króla w obronie całości rodzin chrześcijańskich i powagi Kościoła.

Jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiały echa żalonych dzwonów, niosąc wieść straszliwą o męczennickiej śmierci biskupa. Od tej chwili odwróciły się serca wszystkich poddanych od króla, który zapowiadał się bohaterem narodowym, prawdziwym geniuszem polityki. Po niewczasie król spostrzegł, że za daleko poniosła go gorąca krew.

Wielkość i upadek — dwa różne sobie pojęcia! Król czując się po tym czynie coraz bardziej opuszczonym przez swych powierników i wasali, musiał opuścić kraj, ścigany wyrzutami sumienia. Król udał się do sąsiednich Węgier, a dalszy losów historia nie jest w możności podać. Legenda mówi, że daleko, w Karyntji, w samotnym klasztorze w Osjaku, dokonał sędziwego wieku zakonnik, który spędził tam kilkanaście lat życia, w ciężkiej dyscyplinie klasztornej, w postudze chętniej dla najbardziej chorych i nędzarzy, pełen zaparcia się siebie, który mówił o sobie, że jest **slugą slug, prochem marnym...**

Wieść zaś gminna po jego śmierci donosiła, że był to rycerz z dalekich krajów, który czynił pokutę za swe ciężkie przewinienia, a był nim nie kto inny, jeno z królów Król-Pokutnik, ponoć sam Bolesław Śmiały.

zachęca i nakłania do współpracy w dziełach miłosierdzia.

Ojciec święty polecił pozatem kobietom, zrzeszonym w ten Stowarzyszeniu, aby zajęły się zorganizowaniem dzieci od 4 do 6 lat i od 7 do 10 lat. Organizacja dzieci liczy już dziś 100 tysięcy członków. Cel jej podobny jest do Krucjaty eucharystycznej. Chodzi o to, by niewinne serca dziecięce ukochały Jezusa w Eucharystji, szkoliły się w śpiewie gregoriańskim, wdrażały do codziennego rachunku sumienia od najmłodszych lat, stawały się przyjaciółkami misji wśród pogan.

Ciekawy i ładny szczegół z pracy tej dziecięcej organizacji: Oto dzieci uczą się rysować; najładniejsze rysunki przesyłane są do Ojca św. Wykonawca najładniejszego, ocenionego przez same dzieci w każdej diecezji, wysyłany jest do Rzymu, gdzie z rąk Ojca św. otrzymuje nagrodę.

Wielką troską otacza to Stowarzyszenie Kobiet Katolickich dobrą prasę. Z inicjatywy członkiń wychodzi 10 tygodników, a prócz tego popierają piśmiennictwo katolickie, zakładają biblioteki parafialne, urządzają również dnie dobrej książki.

Miejmy nadzieję, że i nasze Stowarzyszenia Kobiet też za lat parę obejmie działalnością swoją całe życie we wszelkich jego dziedzinach i przejawach, a tymczasem nakreślony krótko obraz pracy kobiet włoskich niech nas zachęca do wytrwałej, poważnej, a systematycznej pracy w naszych Oddziałach K. S. K.

I. Z. Ogród i pasieka.

Ogród i pasieka — to jedna rodzina. Nie mogą pszczoły żyć bez kwiatów, ale też i kwiaty owocu nie wydadzą, jeśli ich pszczoły, czy inne owady nie zapylą. Tak więc w każdym gospodarstwie powinno się znaleźć i jedno i drugie.

W kwietniu i w maju w sadzie już prawie niema roboty, — można jeszcze drzewka przesadzać, o ile nie puściły zbyt dużych pączków.

W ogrodzie zaś trzeba wysiewać rozsady późnych kapust, a rozsady wczesnych kapust, kalarep i kalafiorów sadzić należy do gruntu. W tym też czasie należy również wysiewać nasiona kopru, maku, kminku, buraków i ogórków.

Ale w ogrodach, czy sadach należy siać i rośliny miododajne, jak hreczkę, koniczynę białą i czerwoną (dopiero druga czerwona koniczyna pożyteczna jest dla pszczół!), a specjalnie dla pszczół sieje się kolendry.

Pasieka, ustawiona w sadzie, jest w tych miesiącach otoczona specjalną opieką i troską. I wiele gospodarstw już posiada pasiekę, należałoby jednak dążyć do tego, by ule wszędzie się znalazły. W maju podkarmia się pnie i roje. W tym czasie najczęściej mnożą się pszczoły, trzeba więc dużo włożyć trudu i pracy, aby mieć z pszczół korzyści.

W ogródkach swoich gospodynie winny mieć także i kwiaty ozdobne: malwy, słoneczniki, dalie, powój, astry, stokrotki i t. d. A dobrzeby było mieć te kwiaty, aby i do kościoła można je zanieść i w domu na stołach postawić, czy na komodzie, lub na niskiej szafce.

Będzie więc pożyteczne z pięknem połączone, a zyska na tem wygląd naszych zagród, miodem cieszyć się będzie dziatwa, a i zarobek z niego być może...

Z Sekretarjatu K. S. K.

Wszystkim Czytelniczkom donosimy, że pismo nasze „Własnymi siłami” ukazuje się stale przed IV niedzielą każdego miesiąca, a dniem wysyłania go przed Administrację jest wtorek przed IV niedzielą.

Wszystkie Czytelniczki, które dotąd opłaty nie uiściły, prosimy uczynić to jak najprędzej. Jeśli do 31 maja br. nie będą zaległe prenumeraty uiszczone, gazетка ukaże się tylko 10 razy w tym roku. — Więc, jeśli Kochanym Naszym Czytelniczkom zależy na tem, aby co miesiąc miały pismo, niechaj od razu zapłacą prenumeratę 50 gr. za cały rok, a 35 gr. jeśli pobierają gazetkę od kwietnia.

Drogim Kierownictwom Oddziałów komunikujemy, że dodatkowe egzemplarze można rozsprzedawać po 5 gr.

Jakże miło być musiało, Drogim Paniom Prezeskom Oddziałów, że zobaczyły się wszystkie na posiedzeniu Kierownictwa Okręgu w dniu 17 kwietnia b. r. — Zobaczymy się znowu wszystkie na jesiennych Kursach dla Kierownictw. A tylko w siedmiu okręgach w tym roku poznają się ze sobą wszystkie członkinie Oddziałów danego okręgu na Złotach, których terminy określi okólnik K. S. K. w „Posłańcu”.

Więc do pracy, abyśmy wszystkie mogły powiedzieć, że nie zmarnowałyśmy okazji dla pracy apostołskiej, jaką nam narazie zakreśliła Akcja Katolicka w diecezji.

Z E ŚWIATA KOBIEC

M. J.

O pracy kobiet katolickich we Włoszech.

Stowarzyszenie kobiet katolickich we Włoszech liczy 8500 Oddziałów z 300 tysiącami członkiń. Organizacja ta wykazuje ogromną żywotność. Między innymi urządziła diecezjalne tygodnie społeczne, które cieszą się wielką liczbą uczestniczek.

Ogólnie w pracy Oddziałów wielki nacisk położony jest na wyrobienie osobiste członkiń, a to przedewszystkiem przez rekolekcje zamknięte i kształcenie się religijne i społeczne.

Praca Oddziałów obejmuje: 1) **akcję religijną** — celem jej poznanie coraz gruntowniejsze katechiz-

mu i liturgji; 2) **akcję rodzinną** — w tym celu urządziła się tygodnie matek, wydaje specjalną gazetę dla matek (200 tysięcy abonentek!), jak również broszurki, rozchodzące się w setkach tysięcy egzemplarzy, członkinie odmawiają specjalne modlitwy o świętość rodziny, wzywane są członkinie do apostołstwa przedewszystkiem w swej rodzinie; 3) **akcję wychowawczą** — dąży ona do wychowania rodziców tak, aby zrozumieli swoje obowiązki względem dzieci; 4) **akcję moralną** — stara się o podniesienie wartości moralnych u kobiety, o pouczenie jej o obowiązkach żony i matki, aby zajmowała je w duchu apostołskim; 5) **akcję społeczną** — organizuje się pomoc materialną dla matki,

Redaktorka naczelna: Laura Markowska.

Wydaje: Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Tarnowie (Sekcja Prasowa).

Redaktorka odpowiedzialna: Marja Dmochowska.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3